

Kuryer P. ... wysoki oddział ... Redakcja: przy ulicy św. Marcina nr. 16. Administracja i Ekspedycja: przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna ... w innych krajach: cena pocztowa ... Cena ogłoszeń ... Przekład na język polski bezpłatnie.

Piątek, 10 października 1890.

AGENCYA KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmanna i Fremdler. w Warszawie ... w Berlinie, Frankfurtu n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Kuryku. — Haasenstein & Vogeler w Bayliet, Dreźnie, Gdańsku, Halli n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 2.

Poznań, 9 października.

Obecne położenie na półwyspie iberyjskim.

Bezustannie znów pojawiają się pogłoski, zapowiadające bliski wybuch rewolucji w Portugalii a następnie w Hiszpanii. O ile pogłoski te są uzasadnione, trudno na razie dociec, zwłaszcza, że portugalska prasa konserwatywna i rządowa stara się wszelkimi sposobami im zaprzeczyć i położenie w Portugalii przedstawić jako bynajmniej nie groźne. Niektóre organa rządowe oburzają się nawet na prasę zagraniczną, iż ta wogóle wierzy w istnienie silnego stronnictwa rewolucyjno-republikańskiego w Portugalii i wskutek tego wybuch rewolucji jeżeli już nie za prawdopodobny, to przynajmniej za możliwy uważa. Podobnie postępuje i prasa hiszpańska, ma się rozumieć z wyjątkiem organów republikańskich i skrajno-opozycyjnych, które znów głoszą, że wybuch rewolucji republikańskiej w obu krajach półwyspu jest wręcz niuniknionym i dziś już tylko prostą kwestyą czasu.

Ze położenie w Portugalii nie jest bynajmniej tak spokojnym i pewnym, jak przedstawiają je gazety rządowe i półrządowe, wykazuje już chyba najmówniej fakt, że dotąd nie udało się utworzyć nowego gabinetu. Z przebywających w kraju wybitniejszych mężów stanu żaden nie chciał się podjąć trudnego zadania tego, wskutek czego trzeba było powołać dwóch znanych z energii i zręczności dyplomatów przebywających w charakterze posłów za granicą, to jest posła przy Stolicy św. Marcusa Ferao i posła przy dworze madryckim hr. Casala Ribeiro, z których pierwszy miał objąć tę prezesa ministrów a drugi najcięższą i najniebezpieczniejszą w obecnych warunkach tekę ministra spraw wewnętrznych. Ale i zabieg tych dwóch mężów, na których młody a chorowity monarcha pokładał całą swą nadzieję, speliły na niczém. Nowy gabinet musiałby koniecznie postarać się przede wszystkim o załatwienie zatargu z Anglią, a załatwienie to jest wobec brutalności, z jaką rząd angielski ufnął w swoją siłę postępuje wobec słabiej Portugalii, jedynie możliwym przez uznanie zawartej przez przeszły gabinet z rządem angielskim umowy. Umowa ta nie jest, jak wiadomo, dla Portugalii tyle niekorzystna, ile poniekąd ubliżająca. Na mocy umowy zatrzyma bowiem Portugalia w Afryce kraje tak ogromne, iż pewnie bodaj czy za lat sto lub więcej zdola je nalezyście wyzyskać i ukolonizować; ale Portugalczycy rościli sobie pretensje do znacznie większych obszarów, zbadanych powierzchownie przez podróżników portugalskich, które rząd portugalski na mocy umowy rzeczoną odstąpił Anglii, zobowiązując się równocześnie, że bez zezwolenia Anglii nie odstąpi ani kawałka przynależnych sobie ziem innemu mocarstwu. Ubliżające to bezwarunkowo zobowiązanie rozdrażniło do najwyższego stopnia i tak już z natury dumny i ambitny naród, pomny dawnego znaczenia swego, jako pierwszorzędnego niemal potęgi kolonialnej i stało się wodą na młyn czyhających na każdą sposobność republikańców. Portugalczycy zapominają widocznie, że czasy się zmieniły, że dziś, aby być państwem kolonialnym, trzeba mieć pięć ogromną. Dziwić się jednak nie można, że wobec oburzenia wywołanego umową tą, każdy wybitniejszy a mniej odważny mąż stanu wzbrania się przyjąć teki ministeryjalnej i wstąpić do gabinetu, którego fatalnym zadaniem jest, przynajmniej w pojęciu ludu portugalskiego, wykopać grób dla urojoną poniekąd wielkości kolonialnej ojczystego kraju.

Tem się też tłumaczy, że Martens Ferao pomimo całej swej zręczności nowego gabinetu utworzyć nie zdołał, do czego nie mało zapewne przyczyniło się i to, że nie chciał przystać na żądania progresistów, dopominających się stanowczo o zniesienie wydanych przez przeszły gabinet w swoim czasie przepisów, ograniczających wolność prasy i zebrań. Król zawiadziony w swych nadziejach, przystał więc ostatecznie na niezbyt bezpieczny projekt utworzenia gabinetu pojednawczego, którego utworzenie powierzył umiarkowanemu progresiście, generałowi Chryzostomo de Avreu e Souza, osmdziesięcioletniemu starcowi, który z powodu niezwykłej w dzisiejszych czasach zwłaszcza na półwyspie iberyjskim prawości charakteru, cieszy się ogólnym

poważaniem i jest bożyszczem wojska. Generał Avreu e Souza był już kilkakrotnie ministrem, raz nawet marszałkiem Izby parów, i zawsze zajmował stanowisko pojednawcze. Tymczasem i ogólnie lubiany generał ten nie zdołał spełnić zbyt trudnego zadania i to głównie z powodu oporu, jaki podobno — według ostatnich doniesień — stawiali mu własni jego stronnicy, postępowcy, którzy żądali bezwarunkowego odrzucenia ugody. „Jeżeli Anglia pragnie nas ograbić — twierdzą dziś nawet umiarkowane koła postępowców — to niechaj zaboru dokonają, my temu zapobiedz niestety nie zdołamy. Ale nigdy nie zgodzimy się na to, aby rząd nasz przez ratyfikację ugody dokonanej na kraju naszym gwałtem legalizował. Do tego nikt nas zmusić nie zdoła, a z własnej woli nigdy tego nie uczynimy.“

Podobne postępowanie jest bezwarunkowo bardzo patriotycznym, ale czy jest zarazem mądrą i dla Portugalii korzystną, to rzecz inna. W tak trudnym położeniu chwycił się młody monarcha, jeżeli wierzyć można korespondentowi berlińskiego „Tageblattu“, środka ostatecznego i wysłał do królowej angielskiej osobnego posła z prośbą, aby wpływem swym raczyła skłonić rząd i parlament angielski do pewnych ustępstw na korzyść Portugalii. Misa ta nie odnieśli atoli prawdopodobnie żadnego skutku, gdyż królowa angielska pomimo całej swej sympatii dla zagrożonej rodziny królewskiej nie zdoła zapewne skłonić lorda Salisburego do zmiany polityki względem Portugalii, gdyż zmiana taka mogłaby się dla gabinetu londyńskiego stać po prostu niebezpieczną, zważywszy, że opinia publiczna w Anglii nie odznacza się w wypadkach, gdzie chodzi o interes Anglii, zbyt ślachetnością. Decydujące koła w Londynie sądzą zresztą, — jak twierdzi wspomniany korespondent — że wybuch katastrofy jest w Lizbonie niuniknionym, i że poczynione w danym razie ustępstwa mogłyby wyjść na korzyść Rzeczypospolitej portugalskiej. Jeżeli zaś misa ta się nie powiedzie, to tron portugalski jeszcze więcej się zachwieje, gdyż wtedy republikańskie nie omieszkają zarzucić królowi, że błagając „litości“ u rządu angielskiego ciężiej jeszcze ubliżył godności narodowej. Z innej znów strony donoszą, że Martens Ferao przed odjazdem z Rzymu konferował z posłami Austrii, Francji, Hiszpanii i Rosji, i otrzymał od nich przyrzeczenie, że te państwa będą pośredniczyły w sporze z Anglią. Pogłoska ta jest atoli bardzo wątpliwa, jak niemniej i wiadomość, że matka króla prosiła brata swego, króla włoskiego Humberta, o pomoc w najszerszym znaczeniu, to jest o moralną w zatargu z Anglią, i o militarną w razie wybuchu rewolucji. Tej ostatniej absolutnie król włoski siostrodzeczny swemu udzielić nie może, gdyż własny tron jego na nie zbyt pewnych opiera się podstawach.

„Ostatecznie znajdują się może — pisze korespondent jednego z pism paryskich — ministrowie, którzy podejmą się trudnego zadania, bo ministrowie tacy znajdują się zawsze. Ale cóż z tego? Ledwie gabinet będzie złożony, wnet zawisnie nad nim miecz sprawy z Anglią. Bodaj więc czy nie korzystniej przeciwagając prowizoryum dzisiejsze w nieskończoność... Tu doszło już do tego, że wszyscy bez wyjątku oddzielają interes państwowy od dynastycznego, uważając ten ostatni za stracony. Król, człowiek staby i chorowity, nie umie sobie radzić... W schorzałem ciele nie znajdujejcież potrzebnej energii... Przykro to dziś pomyśleć, że Portugalia była obok Anglii wszechświatową potęgą, że opiera swe panowanie na dalekich lądach i wydawała takich monarchów potężnych jak Jan, Henryk i Sebastian... Tak jest smacno los wszystkiego, co żyje. Zapalona świeca musi się spalić...“

Mniej groźnym bezwarunkowo jest położenie dzisiejsze w Hiszpanii, ale i tam republikańskie ruszają się coraz śmieliej. Siła ich okaże się najlepiej przy bliskich wyborach, które odbędą się w tym roku po raz pierwszy na podstawie powszechnego prawa głosowania.

Telegramy.

Wiedeń, 8 października. „Presse“ i „Fremdenblatt“ zaręczają, że na odbytym w poniedziałek konferencji omawiali obaj

ministrowie główne warunki co do zamierzonego uregulowania waluty. Warunki te będą podstawą dla obrad mającej się zwołać komisji ankietowej. Oba organa powyższe oświadczają zarazem, że pogłoski, iż ministrowie powzięli już decyzję co do relacji wartości, jest zupełnie nieuzasadnioną.

Klein Reifling, 8 października. Pociąg wiozący cesarzy i ich otoczenie przybył na dworzec tutejszy dzisiaj po południu o godzinie 4 minut 15. Na peronie oczekiwał cesarza Wilhelma major Deines. Cesarzowie pojeździł się bardzo serdecznie na peronie. Pociąg cesarza Wilhelma wyruszył z dworca o godzinie 4 minut 20, a pociąg do którego przesiadł się cesarz Franciszek Józef w pięć minut później.

Peszt, 8 października. Dzisiaj otwartym tu został konwent generalny ewangelików wyznania ansburskiego. Nowo wybrani biskupi Zelenka i Baltik wygłosili mowę, w których stawili jedność ewangelików węgierskich i ich sumiennostwo w spełnianiu obowiązków względem ojczyzny i kościoła.

Berno (szwajcarskie), 8 października. Komisarz Kuenzli, który wczoraj przybył tu z Tesynu, zdawać będzie dzisiaj w radzie związkowej sprawę z obecnego położenia rzeczy, przyczem przedłoży propozycje swe co do możliwości przywrócenia byłego rządu, okupacji i stanowiska, jakie komisarz rady związkowej w obec przywrócenie rządu ma w przyszłości zajmować. Dziś powrócą tu z Tesynu bataliony 38 i 39 piechoty i zostaną rozpuszczone, podczas gdy bataliony 40 i 46, oraz wysłany do kantonu tesyńskiego pułk dragonów, pozostaną tamże i nadal. Rada stanów obraduje nad sprawą tesyńską od wczoraj. Mniejszość twierdzi, że rada związkowa nie posiada prawa do suspendowania prawnie obranego rządu. Rada związkowa nie powzięła jeszcze w sprawie tej ostatecznej decyzji, zastaniając się tem, że rezultat głosowania z dnia 5 b. m. dotąd jeszcze urzędowo stwierdzonym nie został.

Paryż, 8 października. Cesarzowa austriacka przybyła wczoraj do Ajaccio na wyspie Korsyce. — Z polecenia ministra marynarki budują w arsenale tulońskim okręt podwodny, który rozmiarami ma przewyższać wszystkie zbudowane dotąd statki podwodne. Okręt ten opatrzone zostanie w kompletny aparat wojskowy. — Położenie w rewirze Carvin, gdzie strejkują 1000 górników, pogorszyło się znacznie. Strejkujący napastują górników pracujących. Z Lille wysłano tamdotąd kilka oddziałów konnicy w celu utrzymania porządku i spokoju. — W Valenciennes zastrejkowało 300 robotników w hutach szklanych.

Madryt, 8 października. W Barcelonie zaszło przedwczoraj 10 wypadków cholery, z których 2 zakończyły się śmiercią. Wczoraj skonstatowano dwa nowe wypadki.

Londyn, 8 października. Telegram biura Reutersa z Valparaiso donosi, co następuje: Nadzwyczajny poseł Rzeczypospolitej francuskiej przedłożył dzisiaj prezydentowi republiki Chili, p. Balmaceda, ponownie żądania poddanego francuskiego Dreyfussa, tyczące się pokładów guana, zaznaczając, iż żądania te są słuszne i że rząd chilijski powinien je spełnić. Prezydent Balmaceda jednakże słuszności żądań tych uznać nie chciał.

Carogrod, 8 października. „Agence de Constantinople“ donosi, że w kołach dobrze poinformowanych przypuszczają, że carewicz rosyjski nie przybędzie do Carogrodu, ponieważ rząd turecki dotąd jeszcze nie uregulował kwestii patriarchy greckiego w myśl życzeń rosyjskich. „Agence de Constantinople“ donosi dalej, że tutejszy poseł serbski otrzymał telegram, iż 120 Albańczyków przekroczyło w tych dniach granicę serbską i że zamordowało kilkunastu serbskich strażników granicznych.

Rio de Janeiro, 8 października. Tutejszy poseł francuski zaproponował rządowi tutejszemu zawarcie konwencji tyczącej się opieki nad obustronną własnością literacką. Rząd brazylijski przyjął propozycję tę zyczliwie.

Florenca, 9 października. Dzisiaj odbył się tu w teatrze Politeama zapowiedziany od dawna bankiet na cześć Crispiego. W bankiecie tym wzięło udział 360 senatorów, deputowanych, prefektów i t. d. W mowie, jaką odpowiedział na owacye biesiadników, zwrócił

się Crispi przedewszystkiem przeciwko Irredencie, którą nazwał obłędem szkodliwym, zagrażającym przez nadużywanie zasady narodowościowej egzystencji całego narodu. Niemcy sprzymierzone z Austrią, posiadające nowego, lecz dziś już wielce zasłużonego kanclerza, okazały przez to, że cesarz Wilhelm nazwał odzyskanie wyspy Helgoland ostatnią zdobyczą, iż pragnął posługiwać się zasadą narodowościową z wielkim umiarkowaniem. Irredentyści dążą do rozbięcia trójprzymierza, ułatwiając przez to dążności tych, którzy dotąd żywią nadzieję, iż skoro tylko Austriya przestanie być sprzymierzeńcem Włoch, będzie można zawiązać ligę państw katolickich w celu przywrócenia terytorjalnej niezależności Ojca świętego. Polityka odosobnienia, jakiej agitatorzy irredentyści żądają, jest na razie niemożliwa, zwłaszcza w chwili obecnej, kiedy Europa spodziewa się rozwiązania wielu ważnych kwestyi. Polityka taka zaszkodziła Włochom najwięcej podczas kongresu berlińskiego, co skłoniło rząd włoski do oparcia się o Niemcy i Austrię. Przymierze zawarte z dwoma temi państwami przybrało w ostatnich trzech latach zwłaszcza charakter szczerzej przyjaźni. Istnienie Austrii i Francji, jest najlepszą gwarancją nietykalności granic włoskich. Gdyby Austriya dziś nie istniała, toby należało ją stworzyć, ponieważ nikt dzisiaj nie może wystawić sobie Europy bez Austrii, ani też bez Francji, która jest sympatycznym przedstawicielem cywilizacji nowoczesnej. Włochy położone pomiędzy dwoma państwami temi mogą tylko być ich przyjacielem i żądać, aby tak Francya jak i Austriya zapomniały wreszcie, iż kiedyś panowały także po tamtej stronie Alp. Stronnicy Watykanu mylą się, jeżeli sądzą, że przez rozbięcie trójprzymierza usuną zarazem ostatnią zapórę stojącą na przeszkodzie przywróceniu świeckiej władzy Papieża. Po zawarciu przymierza odpowiedział cesarz niemiecki dwukrotnie „Rzym nietykalny“, a nie miał lojalnie, chociaż mniej demonstracyjnie postępuje Austriya katolicka. Mylą się także Irredentyści, jeżeli sądzą, że posiadając monarchią o politykę antinarodową, zdołają wzruszyć jej podstawy. Podstawy te są bowiem zanadto silne, iżby je obalić zdołali. Włochy łączy z monarchią zupełnie wspólny interesów. W końcu wzniesł Crispi toast na pomyślność Włoch i dynastyi.

* W sprawie wtorkowej konferencji obydwóch naszych Prześwietnych Kapituł donosi wczorajszy „Dziennik“, że postawiono na niej rzecze się wyborowi nowych kandydatów, względnie układania nowej listy, a wybór Arcybiskupa złożony w ręce Ojca św. O ile wiemy, to powyższa kombinacja „Dziennika“ w zasadzie jest trafna.

W sprawie wyboru Patronatu.

W sprawie wyboru Patronatu. Szanowny Redaktorze!

Z góry oświadczam, że nie jestem bynajmniej zakapturzonym przeciwnikiem wyboru Patronatu — owszem jestem zwolennikiem tego wyboru, uważam, że taki patronat jest nam bardzo potrzebny raz jako organ urzędowy dwóch związków rewizyjnych, a powtóre jako instytucja obejmująca wszystkie Spółki zarobkowe używające polskiego języka. Z tego stanowiska też podniosłem głos w sprawie § 11 porządku obrad Sejmiku Inowrocławskiego — i z tego punktu widzenia też odpowiadałem na pismo księdza Wicepatrona i na pismo prezesa komitetu p. dr. Kusztelana.

Czcigodny ks. Wicepatron złożył się zamasyście i sądzi, że mnie od razu z nóg zwałil twierdzeniem: „Wszystko będzie prawnie, bo zatwierdzone przez rząd ustawy Związków rewizyjnych do wyliczonych w § 10 atrybucyi swych walnych zebrań wyboru patronatu nie zaliczają a w § 9 pozostawiają ten wybór sejmikowi ogólnemu.“ Nego suppositum, Pater Reverende! Mam przed sobą „Statut des Revisionsverbandes für den Revisionsbezirk Bromberg“ (1890) — i tam w § 9 czytamy wyraźnie: „Die Anwaltschaft besteht aus 3 Mitgliedern, welche auf dem Verbandstag auf 3 Jahre gewählt werden.“

To znaczy: Patronat składa się z 3 członków, których się wybiera na sejmiku Związku rewizyjnego na 3 lata.

Wprawdzie w § 10, który traktuje o atrybucjach walnych zebrań sejmików związku rewizyjnego, nie masz tego wyboru zapisanego ani pod a—d, ani pod 1—8, aleć ja temu nie winien, bom tego statutu nie redagowałem, a § 9 jest tak wyraźny, że i bez wyszczególnienia w § 10 wybór patronatu odbyć się musi dla Związku bydgoskiego na walnym zebraniu Związku w sposób przepisany w ustępie o walnych zebraniach.

Mówię o Związku rewizyjnym bydgoskim, bo statutów związku rewizyjnego poznańskiego nie mam pod ręką.

Owóż tedy sądzą, że o tój prawności, o jakiej ksiądz Wicepatron tak stanowczo przemawia, zupełnej pewności nabrać nie mogę — i czekać muszę na onę należytą odprawę, którą mi Spółki czasu swego dać mają.

Pan prezes dr. Kusztelan spokojniej i rdzenniej rzecz rozbracia.

Powiada w drugiej połowie swej argumentacji, że Związki rewizyjne mimo dokonanego w Inowrocławiu wyboru Patronatu, mogą sobie urządzić własny wybór, uwzględni § 57 ustawy z dnia 1 maja 1889 — a nawet mogą sobie wybrać inne osoby, aniżeli te, które wybrano w Inowrocławiu, które potem Patronat wybrany w Inowrocławiu kooptować będzie do swego grona.

Sciślej mówiąc, to Związek rewizyjny bydgoski nie tylko może, ale musi dokonać tego wyboru na swém walnym zebraniu, bo tego wymaga i żąda wyraźnie § 9. Tenże paragraf 9 nie pozwala na to, aby jego Patronat składał się z 6 lub 9 członków, tylko aby się składał z 3 członków — i jeśli by wszędzie wybierało inne osoby do Patronatu, to nie wiem, jak to będzie.

Ja z mój strony nie odmawiam sejmikowi inowrocławskiemu wyboru Patronatu, i nie przeczę, że Związek Spółek zarobkowych istnieje jeszcze dotąd po założeniu Związków rewizyjnych, jak istniał dawniej, chociaż rysy jego już mi nie są tak pochytymy, jak dawniej — ale obawiam się, że znajdują się oponenci, którzy po za związkami rewizyjnymi już nic więcej nie widzą.

Zyczyłbym sobie tedy, aby przed wyborem Patronatu w Inowrocławiu dokładnie się zastanowiono nad tem, czy wybrany tam Patronat ma na pewno widoki, że w Poznaniu, Gnieźnie i Toruniu, to jest we wszystkich 3 Związkach bez wszelkiej zmiany wybrany zostanie. Gdy to osiągniemy, możemy być spokojni i możemy dalszą sprawę pozostawić Związkowi rewizyjnym do załatwienia. Jeśli rzeczy mają pójść dobrze, to Zarząd Patronatu musi się składać z trzech osób, które przez wszystkie trzy Związki rewizyjne w tym samym składzie jako organa Związku wybrane zostaną w sposób ustawami przepisany.

Miło mi, że poruszywszy tę sprawę zwróciłem na nią uwagę szanownych członków nierozwiązanych dotąd Komitetu Związku Spółek zarobkowych.

Bogumił Dywidenda.

Głosy pism niemieckich.

Żydowsko-narodowo-liberalna „National Ztg.“ zamieszcza p. t. „Die Besetzung des Erzbisthums Gnesen-Posen“ następującą korespondencją z Księstwa: „Znowu przebiegają przez prasę polską nazwiska z tępym nadmienieniem, że ich właściciele desygnowani są na arcybiskupstwo poznańskie. Dla tego raz jeszcze wyjaśnić, o co przy obsadzeniu tego arcybiskupstwa chodził tak państwu pruskiemu, jak i nam Niemcom w W. Księstwie Poznańskim: oto cel niniejszych wierszy. Dla czego musi tym obydwom czynnikom zależeć na tém, aby na czele poznańskiego duchowieństwa katolickiego widzieć męża o bezwzględnie wiernym dla państwa usposobieniu? Państwo pruskie zalicza do swych obywateli Wendów, Litwinów, nawet Francuzów (w kilku okręgach pod Akwizgranem), a zawsze pozwoliło im spokojnie pielegnować swój język, żyć wedle swych obyczajów i zwyczajów — nawet Polakom, żyjącym w większej liczbie, to jest ewangelickim Mazurom w południowych Prusach Wschodnich po mału rozwijają się spokojnie dalej — jako osobnemu szczerzowi. Czyż więc nie jest w obec tego

działną rzeczą, sprzeciwiającą się jego dotychczasowym zasadom i sprawiedliwości, skoro to samo państwo nie uwzględni życzeń Polaków w Księstwie? Musi tam zapewne zachodzić jakiś osobliwy, bardzo ważny powód, który wyróżnia tych Polaków od innych pod pruskim berłem zjednoczonych niemieckich plemion. I powód taki istnieje, jest to ten sam, o którym czasu swego powiedział książę Bismarck w sejmie: Polacy w W. Księstwie Poznańskim uważają się, nie jak inne odpadki narodów, za Prusaków nie niemieckiego, tu więc za Prusaków polskiego języka, lecz za Polaków w ogóle, połączonych z państwem pruskim tylko przypadkowo, lub, jak to wielki dyplomata nazwał: „za Prusaków za wypowiedzeniem.“

Naturalnie odnosi się to tylko do sfer wykształconych; polski robotnik i chłop nie troszczy się o to, lecz umie bardzo dobrze ocenić zalety państwa pruskiego, ale w swym praktyce politycznej działa pod wpływem inteligencji. Kto jakiś czas mieszka w Księstwie, spostrzeżenie w obcowaniu z wyższymi klasami to usposobienie na każdym kroku. Dowodzi tego długoletnie zachowanie się polskich posłów z Księstwem, których „Dziennik“ nazwał kiedyś spokojnie reprezentantami całego polskiego narodu, a którzy ani się nie łączą z innymi stronnictwami, ani nie objawiają interesu dla ogólnych spraw państwa, jeżeli ten nie dotyczy spraw polskich, — dowodzi dalej zachowanie się prasy polskiej, która o sprawach niemieckich referuje tylko z przebijającą się wszędzie gorczyzą, i podnosi wszystko, co niemieckiemu państwu jest wrogie i niebezpieczne. Dowodzi tego także zachowanie się Polaków w walce politycznej, w której z niemieckimi stronnictwami przy wyborach państwowych nigdy się nie wdawają, pomocy niemieckich katolików wprawdzie żądają, ale w zamian za tę nie im nie dają — porównaj ich zachowanie się przy wyborach do parlamentu w Warmii, gdzie nawet niemieckiemu kandydatowi centrum przeciwstawili własnego polskiego kandydata. Toć proboszczowi w Bydgoszczy, na wskroś niemieckim mieście, pocytywano w zeszłym roku za sprzeniewierzenie się sprawie polskiej to, że podpisał składkę na pomnik dla cesarza Wilhelma I, i zaczępiano go o to bardzo ostro w gazetach. I historia polskich Biskupów poznańskich, takiego Dunina, Przyłaskiego, Ledóchowskiego zawiera liczne dowody takiego usposobienia. Polskie duchowieństwo Księstwa szło zawsze na czele polskiej idei. Wysoka szlachta polska — drobna znajdowała się zawsze na zbyt niskim poziomie, by wywierać wpływ jakikolwiek — upadała częściowo przez złe gospodarstwo, a o ile jeszcze istnieje, wpływ jej nie sięga po za granice wsi, które posiada, — na polski stan przemysłowy i kupiecki nie wywiera ona żadnego wpływu. Natomiast działa duchowieństwo polskie wszędzie, wśród małych i wielkich, wpływa na chłopa i mieszczanina; ono to stoi prawie wszędzie na czele Kółek rolniczych, Spółek pożyczkowych, Towarzystw przemysłowych. Ono to pracuje przedewszystkiem nad tem, aby zachować żywił polski w jego odrębności wobec Prus i Niemiec, aby pielegnować myśl odzyskania politycznej niepodległości, aby żywił polski rozszerzać coraz bardziej.

O ile zaś polskość powiększyła się kosztem żywił niemieckiego, dowodzi to okoliczność, iż niemal w każdej wsi napotkać można ludzi z niemieckimi nazwiskami, których z biegiem czasu spolonizowano. Najwięcej wypadków takich zaszło w czasie, gdy, jak słusznie razu pewnego zaznaczył p. Tiedemann w Izbie deputowanych, duchowieństwo posiadało w swym ręku księgi stanu cywilnego, o czem każdy znający język polski i niemiecki łatwo przekonać się może. Niezliczone mnóstwo nazwisk niemieckich zmieniono na polskie przez dodanie polskiej końcówki, przeważnie końcówki „owski“ lub „ewicz“, n. p. Fryderychowicz (Friederich), Affeltowicz (Affeldt), Hermanowski (Herrmann), Jerzmanowski (Gorschmann), Karlewski (Karl), Kantecki (Kante), Weynerowski (Wehner), Smitkowski (Schmidt), pomijając już zupełnie nazwiska spolonizowane przez pisanie polską, n. p. Szuman, Szole, Stoc, Kegel, Maister, Szenie itd. Swawoli tej położyła dzięki Bogu koniec ustawa o małżeństwach cywilnych, pomimo to wyczytaliśmy niedawno temu w „Dzienniku“ nazwiska następujące: Kucner (Kutzner) i Wize (Wiase). — W ostatnim czasie nakazała policja gnieźnieńska pewnemu duchownemu tamtejszemu, aby znów zamiast Kubliński, podpisywał się Kubel. W ilu atoli nazwiskach źródłowych niemiecki zagał już zupełnie! Tak przed rokiem zakwestyjonowano w pewnym miasteczku wybór radnego Rydlewskiego dla tego tylko, ponieważ przodkowie jego zapisani byli w księgach hipotecznych pod nazwą „Riedel“. Aby charakterystycznie działalności duchowieństwa polskiego w tym duchu, nie potrzebujemy więc wcale odwoływać się na dzieje „Bambrow“, katolików, którzy w połowie zeszłego stulecia osiedlili się w kilku wsiach pod Poznaniem, a którzy w ciągu 25 lat, od roku 1845 do 1870, przez kościół i szkołę zostali spolonizowani. Kto rozumie po polsku i po niemiecku, ten na każdym kroku spo-

tką się z nazwiskami brzmiającymi z niemiecka, a pomiędzy nazwiskami zamieszczonymi pod każdą niemal odzwagą ogłaszana w gazetach polskich, spotkać można co najmniej pięć lub czwartą część spolonizowanych nazwisk niemieckich.

Ze to atoli stać się mogło w państwie, które jest niemieckim w rządzie, jako też w przeważnej części narodu, którego niemiecka ludność pod każdym względem wyższą stała od polskiej, tómaczy to tylko można znanym zamiarem polonizowania; przecież samo duchowieństwo Księstwa ma w większej części taką opinią. To też było przyczyną, dla czego Polacy tak uparcie obstawali przy tem, że tutaj w kraju „niemieckie“ znaczy tyle, co „ewangelickie“ a „polskie“ co „katolickie“; niemiecki katolik spolonizował się niebawem. Polski kapłan bowiem czuje się — jak to podobnie widzimy u Słowian austriackich — najprzód Polakiem a dopiero w drugim rzędzie katolikiem. To też jest przyczyną, że tak mało katolickich księży tutaj bierze udział w inspekcji szkolnej — z ujmą swego Kościoła. Że przytem niemieccy katolicy dobrze na tém nie wychodzą, rozumie się samo przez się i wynika z wielkiego polonizowania się Niemców, lecz stwierdza się jeszcze także czem innym. — Może przed dwoma tygodniami zamieszcila polska „Gazeta Toruńska“ artykuł, w którym dowodziła, że chełmiński Biskup Redner nie posiada zaufania swój dycecezy i przytoczyła na dowód 10 punktów. Między temi zaznaczono przede-wszystkiem to, że Biskup stoi w znośnym stosunku do rządu, że w kilku parafiach obok polskich zaprowadził niemieckie kazania (naturalnie przy mniejszości niemieckiej), że przy danej sposobności stawiał dzieciom pytania w religii w języku niemieckim! To ośmiela się polskie pismo, pismo ludowe, które nazywa się najwierniejszym Kościołowi, powiedzieć swemu Biskupowi, Biskupowi, który ma pod swym zarządkiem tysiące katolików niemieckich, w którego dycecezy znajdują się w każdej niemal parafii Niemcy, a w wielu z nich w większości. I to się dzieje w kraju, który najprzód był niemieckim, który po upadku niemieckiego zakonu z Polakami był połączony tylko przez unią osobistą i spolonizował się dopiero wskutek zerwania układów!

I tak niedawno w biografii Biskupa Sedlaga, którą podał „Dziennik Pozn.“, polskiego Górno-Słazaka, który został powołany na chełmiński stolicę biskupią, uczynił wiele dla podniesienia swój zaniedbaną dycecezy, przetłómaczył na polskie wiele książek budujących i naukowych — w biografii tej powiedziano o nim, że nie zdobył sobie miłości swych dycecezan, ponieważ był urzędnikiem pruskim, t. j. był tylko wiernym swemu królowi i Prusom, co jest obowiązkiem, jaki przepisuje mu Kościół w obec zwierzchności. Że atoli naprzykład poznański administrator dycecezalny w swój ostatniej podróży wizytacyjnej w niemieckim mieście Rawiczu obok niemieckiego polskie ustanowił kazanie, tego się nie głosi, za-dosyć uczynił on tylko sprawiedliwym żądaniem. W Księstwie Poznańskim znajduje się, — co jest naturalnym przy-ludności, składającą się z 2/3 Niemców — także wielu katolików niemieckich. Nie wiele naliczyłoby się parafii, w których wcale nie ma Niemców — nie wiem, czy istnieje statystyka jako w tym kierunku — w Poznaniu (kościół dominikański), w Bydgoszczy (pojezuicki) liczą ich na tysiące, w powiecie leszczyńskim i wschowskim stanowią oni większość ludności katolickiej, w obwodzie szamotulskim przeprowadzają Polacy swego kandydata do parlamentu — do sejmiku wcale nie — tylko za pomocą niemieckich katolików; w ogóle liczy północna strona prowincyi wielu niemieckich katolików. Aby tych ostatnich bronić przeciwko wzmiankowanemu co dopiero narodowo-polskiemu duchowieństwu, jest rzeczą państwa niemieckiego, a także rzeczą Kościoła katolickiego. Byłoby zajmującą rzeczą dowiedzieć się, w wielu parafiach z znaczniejszą niemiecką mniejszością odbywa się od czasu do czasu niemieckie kazanie. Przecież miały one przed Dinderem, którego niektórzy Polacy charakterystycznie zresztą nazywali Dinderski, duchownych, którzy byli Polakami i naturalnie głosili niemieckie kazania i mowy pogrzebowe tak, że obrażali poczucie językowe wykształconych Niemców. Jakże bo mogą wśród ogromnie przeważającej liczby tak narodowo jednostronnego duchowieństwa utrzymać się Niemcy przy języku i stałym poczuciu szczepowem, jeżeli wpływ z góry działa w tym kierunku niszcząco!

Tutaj zaprowadził Dinder częściową zmianę; niemieckie gminy otrzymały niemieckich księży i tu i owdzie odbyło się czasem dla niemieckich mniejszości niemieckie kazanie. Aby tak pozostało, aby znowu pod płaszczykiem kościoła nie polonizowano w państwie niemieckim, aby księdza nie było wzbudzić czuć się jako Niemiec, powinni Niemcy w prowincyi życzyć sobie tak, jak i rząd, aby Arcybiskupem nie został mąż z narodowo-polskimi tendencjami. Żeby nawet niemiecki Biskup nie germanizował, o to postarają się już polskie kapituły, o to stara się polskie duchowieństwo i polska prasa. Arcybiskupowi Dinderowi również nie mogło żadne polskie pismo dowie-

śnić tendency. Ale sami Polacy nie mają prawa do tego, aby ich traktowano inaczej jak Prusaków, mówiących polskim językiem; mogą oni od swego biskupa tylko żądać, aby, pominiwszy jego duchowne zalety, rozumiał i mówił dobrze po polsku. Takich mężów znajduje się wielu pomiędzy katolickimi duchowieństwem, są nawet tacy w kapitule poznańskiej. Jakże zamiary ma stronnictwo polskie przy wyborze Biskupa, pokazuje właśnie okoliczność, że na liście nie było ani jednego męża czy to niemieckiego, czy polskiego pochodzenia, z wyraznie pruskim usposobieniem; byli tam sami narodowo myślący Polacy. Nawet Czesi, którzy w Austrii przecież są znacznie silniejsi, aniżeli u nas Polacy, nie podnoszą pretensyi — którą zresztą Kościół katolicki nie uznawał nigdy — aby ich Biskupi musieli być ich własnej narodowości. Polacy także nie mają do tego prawa, zwłaszcza w tak licznie przez Niemców zamieszkałej prowincyi i w obec tak znacznej mniejszości katolików niemieckich. Na arcybiskupiej stolicy w Poznaniu powinien zasiąść mąż znakomity, który dobrze rozumie i mówi po polsku, ale i równie dobrze po niemiecku, któryby był wiernym swemu Kościołowi, lecz zarazem i Prusom, ale któryby nie występował do walki przeciw Niemcom i nie był narodowym Polakiem, marzącym o wzbudzeniu z martwych dawnego państwa polskiego!

Uwagi nasze nad powyższym elaboratem poznańskiego Polonofoba odkładamy do jutra.

Z wydziału prowincjonalnego.

Dnia 2 i 3 października odbyło się w gmachu stanów prowincjonalnych w Poznaniu posiedzenie wydziału prowincjonalnego pod przewodnictwem szambelana p. bar. Wilamowitza z Markowic. W obradach wzięli także udział naczelny prezes hr. Zedlitz-Trützschler, dalej marszałek krajowy i starosta zamkowy bar. Urub i starosta krajowy dr. hrabia Posadowski-Wehner ze swymi radcami.

Wniosek wydziału powiatowego czarnkowskiego o zwrot mylnie w latach 1885/86, 1886/87 i 1887/88 za wiele wpłaconych podatków prowincjonalnych, został odrzucony, gdyż prawnie przepisany termin przedawnienia dawno już upłynął; zwrot mógłby chyba nastąpić ze względu słuszności, lecz tu wydział prowincjonalny nie jest kompetentny.

Wydział prowincjonalny zgadza się na oprocenowanie aż do zwrotu zaliczek udzielanych przez administrację prowincjonalną na wprowadzenie w życie instytucyi zabezpieczenia kalek i starców w W. Ks. Poznańskim po stopie procentowej 3 3/4%, jaka przepisana jest dla gmin politycznych przy pożyczkach z prowincjonalnej kasy pomocniczej.

Również zgodzono się na projekt ugody pomiędzy wydziałem prowincjonalnym a instytucją zabezpieczenia na starość, według którego personel biurowy i kasowy, potrzebny dla instytucyi zabezpieczenia, użytyby był drogą zleczeń z szeregu urzędników administracji prowincjonalnej. Ponieważ okazuje się potrzeba zwiększenia lokali dla przyszłych posiedzeń sejmiku prowincjonalnego, przeto uchwalono przekształcić salę w gmachu stanów prowincjonalnych.

Reklamacya magistratu miasta Bydgoszczy, żądająca usunięcia całego ciężaru podatkowego urzędników a nie tylko prawem uwolnionej sumy z mającego stanowić podstawę dla podziału podatków prowincjonalnych preliminarza ciężarów państwowych, jako też reklamacya miasta Poznania, według której nie sprostowane kwantum opodatkowania, ale suma rzeczywiste podniesiona, a więc z wyłączeniem prawnie uwolnionych stopni podatkowych ma stanowić podstawę przy podziale podatków prowincjonalnych, odrzucono jako prawem niezasadzone.

Przyjęto do wiadomości, że dokonano emisji jednej części obligacyi prowincjonalnych, tak samo, że dokonano kupna i przejęto na własność majątność Dziekanek pod Gniezmem. Projekt kontraktu dzierżawy gruntów należących do probostwa św. Trójcy w Gnieźnie na rzecz Dziekanek, przyjęto i uchwalono utworzyć biuro budowlane dla mającego w teje majątności powstać drugiego prowincjonalnego zakładu obłąkanych. Stosunki komunalne Dziekanek mają być w ten sposób uregulowane, że do odnośnych władz wniesie się podanie, iżby u Króla JMci poparły wniosek o utworzenie samodzielnego obwodu z dawniejszego folwarku i młyna Dziekanek a części oddzielonej od majątności rycerskiej Skierczewa, pod nazwą Dziekanek.

Wniosek naczelnej dyrekcji poczty w Poznaniu o wybudowanie osobnego gmachu pocztowego w Owinskach, usunięto z porządku obrad ze względu na sporny punkt kosztów.

Przyjęto do wiadomości, że dnia 15 października otwarta zostanie we Wschowie zimowa szkoła rolnicza, nadto unormowano statut zakładu, warunki przyjmowania uczni i plan nauk, ze zastrzeżeniem, że następnie sejm prowincjonalny na to się zgodzi.

Wniosek o udzielenie zapomogi na koszt ogólnych prac przedwstępnych dla trzech stowarzyszeń drenowania, nie został, o ile dotyczy majątności większych,

uwzględniony, gdyż po drenowaniu nie tylko wszelkie melioracye, ale koszt na prace przedwstępne są dobra te zdolne opłacić; co do zapomogi dla grunta posiadających obywateli miejskich, wydział przejmie przypadające na nich koszty, skoro rzecz dalej zbada.

Odrzucono również wniosek stowarzyszenia melioracyi kanału średzkiego o zapomogę na pokrycie szkód zrządzonych przez powódz na wiosnę 1889 roku, gdyż nie ma liczba innych stowarzyszeń melioracyjnych mogłaby ewentualnie podobne rościć pretensye, przez coby dla związku prowincjonalnego powstały ciężary pieniężne, na których zaspokojenie sumy etatem objęte, wcaleby nie wystarczyły; nadto zauważano, że w danym przypadku żądana kwota może być wzięta z prowincjonalnej kasy pomocniczej jako pożyczka dodatkowa.

Następnie zajmowano się kwestyą, czy opieki nad skaleczonymi podczas pierwszych 13 tygodni po nieszczęśliu, nie należałoby, tak jak to przepisuje § 10 ustawy o zabezpieczeniu na wypadek kalectwa w 10 kwietnia dnia 5 maja 1886, przejąć na rzecz prowincjonalnej rolniczej spółki zawodowej. Istniejące w prowincyi 42 sekcye, oświadczyły się mniej więcej w połowie przeciwko przejściu opieki w czasie pierwszych 13 tygodni. Przytaczano na to, że zobowiązane obecnie do tego gminy, nie mogłyby po części ze względu finansowych i z braku dostatecznych zakładów dla chorych, w którychby mianowicie także cięższe chirurgiczne przypadki leczyć można, okaleczonym dostarczyć w pierwszych 3 miesiącach po wydarzeniu się nieszczęśliu dostatecznej chirurgicznej pomocy i że zaniedbanie lub niefachowe leczenie skaleczonych w tymże czasie, nawet lżejsze uszkodzenie, spowodować są zdolne stałą niezdolność do zarobkowania, tak że zstąd powstają większe ciężary dla stowarzyszeń zawodowych. Przeciwno temu przytaczano, że władze nadzorcze mają prawo zniewolić do tego gminy, iżby obowiązkowo, przepisane ustawą o zabezpieczeniu, zupełnie i dostatecznie wypełniły; przejmując koszt leczenia w pierwszych 13 tygodniach, powiększyłoby sobie zawodowe stowarzyszenia rolnicze znacznie koszt, które niejednokrotnie nie stałyby w stosunku do rzeczywistych potrzeb; nawet władze miejscowe, które ewentualnie mają do zacydowania, jakie leczenie na koszt stowarzyszenia zawodowego ma być przedsięwzięte, nie zdolałyby zawsze zapobiedz tym stosunkowo tak znacznym kosztom pieniężnym. W obec tych różnic zdań, odstąpił wydział prowincjonalny od powzięcia uchwały, postanawiającej zacczekać, aż sprawa się więcej wyjaśni.

Sprawozdanie roczne zabezpieczenia na wypadek okaleczenia w rolnictwie za 1889, złożone przez starostę krajowego, zostało przez zebranie zatwierdzone. Według tego sprawozdania wypłacono w ciągu tego roku na renty i koszty leczenia 46,096 marek 75 fen., a wynagrodzeń udzielono w 294 przypadkach okaleczenia.

Co do podatków do funduszu chorób bydłych, to za rok 1890 postanowiono zciągnąć tylko pojedynczy podatek, a to ze względu na pomyślny stan funduszu rezerwowego.

Powiatowi babimojskiemu udzielono definitywnie pozwolenia na budowę szosy z Kargowy do Babimostu, a powiatowi gostyńskiemu z Gostynia do Chociszewic oraz zapewniono im, że obiedwie żwirówki przejęte i utrzymywane będą na koszt prowincyi.

Powiatowi wyrzykiemu okazano skłonność do udzielenia mu premii za szosy z Łobienicy do Witosławia, z Łobienicy do Samostrzela, z Wąwelnia do Mroczy i z Osieka do przewozu na Noteci aż do zestawienia technicznych projektów; zarazem oświadczone, że ewentualnie szosy te przejęte będą później na rzecz prowincyi.

Natomiast uznał wydział za stosowne postanowienie swe co do ewentualnego udzielenia zapomogi dla 3 dalszych projektowanych szos odroczyć aż do czasu, w którym budowa wymienionych powyżej 4 linii zostanie uzczywiście ukończoną, ponieważ, jak doświadczenie poucza, budowa wielkiej sieci szos już ze względu na brak w rolnictwie robotników i na ewentualne podniesienie się cen materiałów budowlanych dłuższego wymaga zwykłe czasu i ponieważ w tym czasie związek prowincjonalny nie może uchwalic tak znacznych wydatków ze szkoda innych bliższych już wykonania projektów.

Dla powiatu ostrzeszowskiego okazano dalej także skłonność udzielenia (zwykłej na rozpoczęcia budowy premii i to na nową szosę z Mikstata na Kotłów i Strzyżew aż do granicy powiatu ostrowskiego; nadto zapewniono powiatowi przyjęcie następnie szosy na koszt prowincyi po ukończeniu jej podług kosztorysów.

Przyjęto następnie do wiadomości cały szereg decyzyi ministra robót publicznych w sprawie wniosków o przyznanie rent wynagradzających za bite drogi fiskalne.

Wniosek o przyznanie kosztów na kanalizacya rowów szosowych we wsi Jerzycach odrzucono, ponieważ dla administracyi szos kanalizacya tych rowów żadnego nie ma interesu technicznego, ponieważ dalej nie jest obowiązana do przyjmowania brudnej wody spływającej z przyległych gruntów, i ponieważ zresztą obowiązki jej ściśle są ograniczone ustawami o melioracyi; zapomoga ze stro-

ny prowincyi może być ewentualnie udzieloną według obecnego stosunku kosztów utrzymania otwartych rowów szosowych i za zapewnieniem późniejszego ich utrzymania.

Pana starostę krajowego upoważniono do sprzedania pewnej parceli należącej do administracyi szos.

Zebrał się wydział do wiadomości doniesienie tegoż, że w jesieni bieżącego roku wszystkie szkody w budowach prowincyi wyrządzone przez powódz wiosenne w latach 1888 i 1889, wynoszące około 750,000 marek, pokryte zostaną przez oszczędności, poczynione w bieżących wydatkach administracyi szos i w innych funduszach, przeznaczonych na budowę dróg i bez nałożenia większych ciężarów bezpośrednich na mieszkańców prowincyi.

Wydział prowincjonalny przyjął do wiadomości zobowiązania poznańskiego Towarzystwa kolei konnej wobec administracyi prowincjonalnej szos i wyznacza pana starostę krajowego do reprezentowania w dalszych pertraktacyach praw prowincyi, wypływających z odnośnego kontraktu.

W sprawie wniosku król. prowincjonalny dyrekcji poborowej o zniesienie opłaty mostowego na moście i tamie pod Ujściem i o przyjęcie obydwóch mostów na Noteci i Gldzie na koszt związku prowincjonalnego, powziął wydział prowincjonalny uchwałę, według której wtedy tylko zgodzić się będzie można na ten wniosek, jeżeli rząd tak koszt na utrzymanie obydwóch mostów, jako też na ewentualną nową masywną ich budowę związkowi prowincjonalnemu zwróci we formie jednorazowego kapitału ryczałtowego.

W dalszym ciągu cofnięto 4 zapomogi na budowę dróg, ponieważ ustanowiony swego czasu termin wykonania już dawno minął.

Znajdujący się obecnie w posiadaniu prywatnym pewną aleją szosową przyjęto na własność i utrzymanie prowincyi, — wszakże bez udzielenia jakiegokolwiek wynagrodzenia dotychczasowemu właścicielowi.

Pewną resztę długu, którego odebrać nie można, w zakresie zarządu ubogich krajowych, umorzono i uchwalono zakupić jeszcze jednego kawałka ogrodu dla zakładu przymusowego wychowania w Cerekwicy, oraz przyjęto do wiadomości o przejściu pewnej części podwórza tamże.

Wreszcie zapadły uchwały w sprawie wniosków różnych związków ubóstwa krajowego o udzielenie zapomóg i zafatwiono cały szereg spraw osobistych.

W końcu na podstawie dodatku do prawodawstwa uchwalono jeszcze wydać przepisy służbowe dla mężów zaufania w zabezpieczeniu rolniczym na wypadek okaleczenia.

Powitanie marszałka krajowego Eustachego ks. Sanguszki.

Lwów, 6 października.

(a) Dzisiaj o godzinie 12 w południe nastąpiło uroczyste powitanie księcia marszałka w Wydziale krajowym. W wielkiej sali recepcyjnej w gmachu sejmowym zgromadzili się członkowie Wydziału krajowego, tudzież urzędnicy wszystkich departamentów i zakładów krajowych. Księcia marszałka wprowadził namiestnik hr. Bałeni i przemówił, jak następuje:

Mości Książę! Najjaśniejszy Pan raczył Cię zamianować marszałkiem w Galicyi a mnie przypada dziś w udziale miły obowiązek wprowadzenia Cię w obradę tego gmachu, w którym Cię czeka podwójne zadanie: przewodniczenia obradom sejmiku naszego, niemniej kierowania pracami Wydziału krajowego.

Nie mam zamiaru nużyć Cię, Mości Książę, długą oracyą powitalną, nie byłbym jednak wiernym tłumaczem myśli i uczuć, gdybym w kilku słowach przynajmniej nie złożył Ci, Panie Marszałku, mych życzeń u wstępu prac Twych.

Zdaje mi się, iż śmiało rzec można, że kraj cały bez wyjątku i różnicy powitał z niekłamana sympatya nominacyę, którą Cię Najjaśniejszy Pan zaszczycił raczył.

Przyczyny objawu tego szacunku należy przedewszystkiem w Twój przeszłości i w Twój dotychczasowem zachowaniu i działaniu w życiu publicznem. Objaw ten przypomina także i temu ogólnie panującemu mniemaniu, że przyjąłeś do zaszczytne ale trudne stanowisko tylko z głębokiego poczucia obowiązku, zadając gwałt niejako wrodzonemu usposobieniu, swym własnym skłonnościom a może niektórym przekonaniom.

Jeżeli kraj cały domyślał się tylko niejako tych uczuć, które Tobą, Panie Marszałku, w chwili tego ważnego postanowienia miały, to ja, który pierwszy z Tobą w tej sprawie mówiłem i byłem świadkiem tego, czego się ogół domyślał, nie mogę tu w tej chwili nie dać wyrazu temu głębokiemu uznaniu i temu wysokiemu szacunkowi, które we mnie wówczas wzbudziłeś, a ponieważ i moja osoba, chociaż w małej części, przyczyniła się może, żeś powiłaż wówczas decyzje, która Cię dziś tu postawiła, niech mi będzie wolno, do tych uczuć szacunku i do tych wyrazów uznania dołączyć także i moją osobistą szczerą wdzięczność.

Temi uczuciami ożywiony witam Cię, Panie Marszałku, i składam Ci tu, Mości Książę, moje najszczerze życzenia, aby wszelkie Twoje zamiary, prace i postanowienia wyszły na pożytek dla kraju i na chwałę dla Ciebie.

